

Janusz Poniewierski

<http://orcid.org/0009-0006-5103-7972>

DOI: 10.35765/pk.2024.4603.11

## Powiedzmy prawdę! Tu i teraz

### STRESZCZENIE

Autor podejmuje temat obecności judaizmu w dyskursie Kościoła katolickiego w Polsce. Przedstawia, w jaki sposób prezentują się postawy jego hierarchów oraz wyznawców, zwracając uwagę na częste przeinaczenia oraz nieściśności w ich światopoglądzie wpływającym na zakłócenia w dialogu międzyreligijnym. Poddaje również refleksji obecność antysemityzmu w Polsce, zadając pytanie o jego kulturowe podstawy.

**SŁOWA KLUCZE:** *Dabru emet*, dialog chrześcijańsko-żydowski, *Nostra aetate*, antysemityzm, polski katolicyzm

### ABSTRACT

Let's Speak Truth: Analyzing Jewish Representation in Polish Catholic Discourse

This article examines the representation of Judaism within the discourse of the Catholic Church in Poland. It analyzes the attitudes of Catholic hierarchs and adherents, highlighting prevalent misrepresentations and inaccuracies that hinder effective interreligious dialogue. The author also explores the persistence of anti-Semitism in Poland, investigating its potential cultural underpinnings and impact on interfaith relations.

**KEYWORDS:** *Dabru Emet*, Christian-Jewish dialogue, *Nostra Aetate*, anti-Semitism, Polish Catholicism

Kiedy we wrześniu 2000 r. ogłaszano deklarację *Dabru emet*<sup>1</sup>, widziano w niej żydowską odpowiedź na chrześcijańską teologię judaizmu, w tym m.in. na przełom, jaki wraz z soborem i pełnym ważkich słów i gestów pontyfikatem papieża Jana Pawła II dokonał się w Kościele rzymskokatolickim.

Nie da się ukryć, iż deklaracja ta stanowi ważny krok w dziedzinie dialogu żydowsko-chrześcijańskiego. Ona zaprasza nas, chrześcijan,

1 Tłum. jako „Powiedzcie prawdę”.

ażeby na nią w jakiś sposób odpowiedzieć – niemniej nie jest dla nas zobowiązaniem. Są nim natomiast ważne dokumenty Kościoła rzymskokatolickiego, m.in.: soborowa deklaracja *Nostra aetate* (1965), a także (słabo niestety znane wśród katolików, a ogłoszone – uwaga! – dokładnie 50 lat temu, o czym zdają się nie pamiętać nawet organizatorzy ważnych sympozjów i debat) *Wskazówki i sugestie w sprawie wprowadzania w życie deklaracji soborowej Nostra aetate nr 4* (1974) oraz kolejny dokument podobnej rangi pt. *Żydzi i judaizm w głoszeniu słowa Bożego i katechezie Kościoła katolickiego. Wskazówki do właściwego przedstawiania tych zagadnień* (1985).

Przyjrzyjmy się zatem tym tekstom (a nie są to przecież wszystkie istotne dokumenty Kościoła na ten temat) i zobaczymy, na ile my, katolicy, potrafimy uznać je za swoje i na nie odpowiedzieć. Nie chodzi tu oczywiście o stosunkowo wąską grupę biskupów, księży i (nieco szerszą) świeckich, czynnie zaangażowanych w dialog katolicko-żydowski, ale o całą wspólnotę Kościoła w Polsce, chwalać się nieraz rzeczywiście unikatowymi na tle Kościoła powszechnego obchodami Dnia Judaizmu czy funkcjonowaniem w Polsce biskupiego Komitetu ds. Dialogu z Judaizmem.

Zacznijmy więc od *Nostra aetate*. Nie będę tu powtarzał tego, co już powiedziano na jej temat w dzisiejszym panelu. Skoro jednak obecna debata – w zamierzeniu jej organizatorów – ma mieć wymiar praktyczny, przytoczę jedynie kilka czasowników użytych przez ojców soboru do opisu tego, czym żyje (a raczej: czym powinien na co dzień żyć) Kościół.

Sobór, a za nim cały Kościół „pamięta o więzi, którą lud Nowego Testamentu zespolony jest duchowo z plemieniem Abrahama” (*Nostra aetate*, 1965) i „uznaje, iż początki jego wiary i wybrania znajdują się (...) u Patriarchów, Mojżesza i Proroków” (*Nostra aetate*, 1965) . Co więcej: on „nie może [o tym] zapomnieć”, „karmi się korzeniem dobrej oliwki” i „zawsze ma przed oczyma słowa Apostoła Pawła odnoszące się do jego ziomek” (*Nostra aetate*, 1965). Pojawia się też wskazówka praktyczna mówiąca o tym, że Kościół – w duchu wierności ustaleniom soboru – „pragnie ożywić i zalecić obustronne poznanie i poszanowanie, które osiągnąć można zwłaszcza przez studia biblijne i teologiczne oraz braterskie rozmowy” (*Nostra aetate*, 1965).

I ostatnie czasowniki, jakie chciałbym tu przywołać: Kościół „potępia wszelkie prześladowania (...) i oplakuje (...) akty nienawiści, prześladowania, przejawy antysemityzmu, które kiedykolwiek i przez kogokolwiek kierowane były przeciw Żydom” (*Nostra aetate*, 1965).

Pamięta..., nie może zapomnieć..., karmi się korzeniem..., zawsze ma przed oczyma..., potępia i oplakuje... Trudno oprzeć się wrażeniu, iż mamy tu do czynienia z myśleniem życzeniowym, deklaratywnym. No bo – chciałoby się rzec, parafrazując Gombrowicza – jak pamięta, skoro

nie pamięta? Jak oplakuje, skoro nie oplakuje...? I jak się karmi, skoro się nie karmi?

Przykro mi o tym mówić, niemniej Kościół w Polsce nie pamiętał i nie oplakiwał – nawet wtedy, gdy 7 października ubiegłego roku doszło do wydarzeń w swoim tragizmie jakoś porównywalnych z Zagładą. Dobrze wiem, jak trudno było ostatniej jesieni namówić ludzi Kościoła do zorganizowania modlitwy w intencji pokoju i uwolnienia zakładników. Jak trudno było usłyszeć (do dziś jest to nader rzadkie) taką właśnie intencję w czasie liturgicznej modlitwy powszechnej. Kościół nie pamięta i nie oplakuje (poza jednostkami, rzecz jasna, jednakże – jak wiadomo – wyjątki potwierdzają regułę) ani w Dzień Pamięci o Ofiarach Holokaustu (27 stycznia), ani w Dzień Pamięci o Powstaniu w Getcie Warszawskim (19 kwietnia – no chyba że jest to akurat okrągła rocznica i biskupi wezwą do bicia w dzwony, co w Polsce rzeczywiście się zdarza), ani też w obchodzony wiosną przez Żydów – w Izraelu i na całym świecie – *Jom ha-Szoa* (27 Nisan).

Owszem, o Żydach i Zagładzie (i o wieloletniej w Polsce obecności żydowskiej) pamięta i oplakuje ich wielu chrześcijan (których często inspiruje do tego Ewangelia), ale ta ich pamięć i ich działalność na rzecz upamiętnienia istnieją jakby niezależnie od Kościoła instytucjonalnego, który tę aktywność nierzadko co najwyżej toleruje (i czasem proboszcz pojawia się na uroczystościach w rocznicę Zagłady czy likwidacji miejscowego getta), a przecież znam z autopsji wiele przypadków, gdy brak jest ze strony Kościoła jakiegokolwiek zainteresowania współpracą w dziele ocalania w lokalnej społeczności pamięci o pomordowanych sąsiadach, choć o tę naszą pamięć i troskę o żydowskie cmentarze prosił kiedyś sam papież Jan Paweł II.

Czytajmy jednak dalej. Kościół uznaje..., wierzy..., karmi się... Dowodzić tego ma na przykład ustanowiony w Polsce Dzień Judaizmu w Kościele katolickim, odnotowany nawet w kalendarzu liturgicznym. A jak w praktyce wyglądają jego obchody?

15 lat temu pisał o tym na łamach „Tygodnika Powszechnego” świecki katolik Bogdan Białek. Jego zdaniem (a niestety od tego czasu – poza kilkoma ośrodkami – niewiele się w Polsce zmieniło) Dzień ten

nie spełnia jednego z trzech głównych zadań, dla których został powołany w 1998 roku przez Konferencję Episkopatu Polski: nie spełnia zadania edukacyjnego. Dzień odbywa się zaledwie w kilku miastach Polski. Prawie zawsze na „szczeblu diecezjalnym”, prawie nigdy [a jeśli już, to niezwykle rzadko] „parafialnym”. Prawie zawsze ma charakter oficjalny, z tymi samymi uczestnikami, niejako „urzędowo” lub „z nawyku” uczestniczącymi w chrześcijańsko-żydowskim dialogu (Białek, 2009).

Mimo upływu lat ich krąg w zasadzie się nie poszerza, a przypadkowi wierni – uczestnicy obchodów ogólnopolskich, za każdym razem organizowanych gdzie indziej – traktują ów Dzień jako rzeczywiście ważne wydarzenie, rzadko jednak ma ono dla nich charakter cykliczny...

Moim zdaniem Kościół w Polsce *in gremio* nie zrozumiał idei Dnia Judaizmu – i często (i to w najlepszym wypadku!) postrzega go jako dzień spotkań chrześcijańsko-żydowskich, czas dwustronnego dialogu albo (organizowany na modłę cepeliowską) dzień kultury żydowskiej, nie pojmując – albo nie chcąc przyznać, że idzie tu przede wszystkim o uświadczenie sobie żydowskich korzeni naszej wiary, które stanowią przecież niezbywalny element chrześcijańskiej tożsamości; o przeciwstawienie się wciąż obecnemu w nas (i tak często bagatelizowanemu) ziarnu antysemityzmu, który jest grzechem – oraz o modlitwę: za naszych braci Żydów i za Kościół, aby był wierny Temu, który przyszedł na świat jako Żyd w każdym – nie tylko etnicznym – znaczeniu tego słowa (był obrzezany, modlił się w synagodze, czytał Torę i Pisma – i gdyby urodził się 100 lat temu w Europie, podzieliłby zapewne los swego narodu).

Powtarzam: Kościół zdaje się tego wszystkiego nie pojmować, a często – jakby w geście obronnym – podejmuje polemikę z samą ideą Dnia Judaizmu, żądając od Żydów symetrii – i pytając, kiedy oni wprowadzą do synagog dzień chrześcijaństwa... Albo też tłumaczy się brakiem obecności Żydów – tak jakby ich realna obecność była konieczna do przeprowadzenia wśród katolików katechezy na temat znaczenia duchowej więzi łączącej nas z Żydami (i z judaizmem) – oraz przeprowadzenia rzetelnego rachunku sumienia. I uświadczenia sobie, jak wiele – właśnie jako wierzący – zawdzięczamy Żydom.

Znam wiele parafii (w połowie stycznia uważnie czytuję ogłoszenia wieszane na ich stronach internetowych), w których nawet nie wspomina się o Dniu Judaizmu. Znam też diecezje, których ordynariusze w praktyce obchody te systematycznie bojkotują... Tak jakby nie pamiętali, że – jak powiedział kiedyś kard. Stanisław Dziwisz – „nasz stosunek do ludzi innej wiary i innego pochodzenia jest miarą jakości naszego chrześcijaństwa” (Dziwisz i Rosen, 2009).

W tym kontekście przytoczone wyżej słowa soboru brzmią jak deklaracja bez pokrycia, zaklinanie rzeczywistości. Raz jeszcze oddam głos Bogdanowi Białkowi, który – dodajmy – jest z wykształcenia psychologiem (a to w tym akurat kontekście wydaje mi się ważne). Może Dzień Judaizmu stał się dla nas

skostniałą formą „rytuału odczyniającego”, wymówką i usprawiedliwieniem, źródłem samozadowolenia i dobrego samopoczucia: „Oto zobaczcie, nie jest u nas tak źle, i kto może nas oskarżyć o antysemityzm

i antyjudajizm itd.”. Nieliczni „aktywiści” Dnia Judaizmu są delegatami biernej i obojętnej większości, pozwalającymi reszcie spać spokojnie (Białek, 2009).

Idźmy jednak dalej i pamiętając o soborowym postulatcie prowadzenia studiów biblijnych i teologicznych i braterskich rozmów, weźmy do ręki dwa kolejne dokumenty Kościoła rzymskiego: *Wskazówki i sugestie...* z roku 1974 oraz *Żydzi i judaizm w głoszeniu słowa Bożego i katechezie Kościoła katolickiego. Wskazówki do właściwego przedstawiania tych zagadnień* (1985).

Szczególnie ważne wydaje mi się tu stwierdzenie, iż „Żydzi i judaizm nie powinni tam (tzn. w katechezie i homiletyce [moje J.P.]) zajmować miejsca przypadkowego i marginalnego” (Komisja Stolicy Apostolskiej ds. Stosunków Religijnych z Judaizmem, 1985). Że, innymi słowy, teologiczne zajmowanie się Żydami nie jest rodzajem hobby, ale stanowi istotny moment eklezjologiczny (jest „zglębianiem tajemnicy Kościoła”, por. z: *Nostra aetate*, 1965); bez niego Kościół pozbawiony jest części swoich fundamentów). Jeszcze kilkanaście lat temu w Polsce rzeczywiście się tym przejmowano i starano się to zrozumieć: i tak, organizowano w seminariach wykłady rabinów, szkolono teologów – znawców problematyki żydowskiej, organizowano systematyczne wykłady (a nawet studia podyplomowe) poświęcone judaizmowi, odbywały się także ważne sympozja na ten temat. Dziś oczywiście takie sympozja nadal (choć już raczej tylko od wielkiego dzwonu) są organizowane, trudno jednak mówić o ich powszechności, o masowym udziale w nim katolickich księży (nawet profesorów teologii) i kleryków (z tym ostatnim – ze względu na przypadającą w tym czasie sesję egzaminacyjną, przeładowany program nauczania i powszechny dziś brak zrozumienia znaczenia dialogu z judaizmem dla samej eklezjologii, dla Kościoła – jest trudno nawet w Dzień Judaizmu. Zresztą z obecnością już wyświęconych księży – m.in. z uwagi na czas wizyty duszpasterskiej w parafiach, tzw. kolędy, ale przecież nie tylko z tego względu – nie jest wcale lepiej).

Mówiło się kiedyś o Synagodze, że jest ślepa – ukazywano ją z opaską na oczach, niepozwalającą jej na zobaczenie prawdy. Przykro mi to mówić, ale dziś ja, rzymski katolik, o taką ślepotę (rodzaj duchowej zaćmy?) coraz częściej podejrzewam mój Kościół (raz jeszcze powtarzam: nie chodzi mi o kilku biskupów, kilkunastu księży i kilkuset – czy może nawet kilka tysięcy – wiernych, ale o tzw. ogół – i nie mam tu na myśli całego świata, ale Polskę).

Oto jeszcze do niedawna w Kościele w naszym kraju niemożliwe było wprowadzenie oczywistej (!), w zasadzie czysto redakcyjnej korekty w błędnym tłumaczeniu wielkopiątkowej modlitwy za Żydów. Dziś

(dzięki osobistej interwencji kard. Grzegorza Rysia) szczęśliwie to uregulowano, choć można się obawiać, czy wszyscy księża już o tym wiedzą, a może nawet – czy będą to respektować. Pozostałości teologii zastępstwa nadal jednak tkwią w księgach liturgicznych (np. tych zawierających propozycje modlitwy powszechnej, ale przecież nie tylko tam), w tekstach pieśni kościelnych, w brewiarzu czy – w bronionych niegdyś z zapalem godnym lepszej sprawy – śródtytułach i przypisach widniejących w poprzednich wydaniach Biblii Tysiąclecia (które przecież są cały czas w użyciu – są przez wiernych czytane i wciąż ich formują). Aż dziw bierze, że nikomu nie przyszło dotąd do głowy wydanie Nowego Testamentu z przypisami opracowanymi na podstawie posoborowych dokumentów Kościoła (do wcześniej wymienionych należałoby dodać tekst zatytułowany *Naród żydowski i jego Święte Pisma w Biblii chrześcijańskiej* z roku 2001, autorstwa Papieskiej Komisji Biblijnej).

Konia z rzędem należałoby ofiarować tym wykładowcom katechetyki, organizatorom zjazdów katechetycznych i autorom podręczników do religii, dla których wspomniane przeze mnie dokumenty są rzeczywiście przedmiotem namysłu i punktem odniesienia. A jeśli nawet są i znajdują jakieś odzwierciedlenie w podręcznikach, pytam: czy nie ma to czasem charakteru jedynie przypadkowego i marginalnego...

Długo można by jeszcze mówić o postulowanym przez te dokumenty wysiłku egzegetycznym, o wyjaśnianiu tzw. trudnych momentów w czytaniach liturgicznych (np. w czasie Wielkiego Tygodnia), o zwróceniu uwagi katechezy na znaczenie Zagłady itp.

„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”<sup>2</sup>. Taki będzie Kościół, jaka formacja jego pasterzy. Szkoda, że w programie seminariów duchownych (tzw. *ratio studiorum*) brak jest całościowej prezentacji judaizmu – że nie ma tam wykładu poświęconego posoborowemu nauczaniu Kościoła na ten temat. Bez tego nie może być mowy o przezwyciężeniu wielowiekowej tradycji teologii zastępstwa, mocno wpisanej w wiele wymiarów naszego życia religijnego.

Ramy czasowe nie pozwalają mi na dalsze rozwijanie tego tematu, tak jak on na to zasługuje. Przejdę teraz zatem do – nieobecnego w *Dabru emet* (bo dla Żydów oczywistego), a szczególnie moim zdaniem ważnego dla nas, katolików – zobowiązania do walki z antysemityzmem. Jak mówią watykańskie dokumenty, jest on „zawsze gotów pojawić się na nowo w różnych formach” (Komisja Stolicy Apostolskiej ds. Stosunków Religijnych z Judaizmem, 1985) – i problemem tym powinna się zająć stała formacja (tak księży, jak i dorosłych świeckich) i katecheza.

2 Cytat autorstwa Jana Zamoyskiego, hetmana wielkiego koronnego, uwieczniony w akcie fundacyjnym Akademii Zamojskiej z 1600 r.

Od siebie dodam, że antysemityzm – nazwany przez Jana Pawła II grzechem – winien również stać się przedmiotem nauk rekolekcyjnych i rachunku sumienia. Skoro bowiem mamy do czynienia z grzechem... Dobrze rozumiał to ks. Stanisław Musiał, jezuita, dzięki któremu spotykamy się dziś w tej auli.

Ktoś kiedyś powiedział, że Polacy wyssali antysemityzm z mlekiem matki. Zamiast się na tę opinię z góry obrażać, należałoby raczej – *sine ira et studio* – zbadać, czy tak jest naprawdę. Zmarły rok temu socjolog prof. Paweł Śpiewak w notatkach na marginesie jednego z ostatnich swoich tekstów nazwał antysemityzm polskim „habitusem narodowym” (Śpiewak, 2023)<sup>3</sup>. Łacińskie słowo *habitus* to (podaję za słownikiem): postawa, właściwość, stan, usposobienie; filozofowie mówią w tym kontekście o „przypadłości”, psychologowie o „nawyku”. Czyżby zatem antysemityzm rzeczywiście stanowił narodowy *habitus* Polaków? Śpiewak zdawał się nie mieć co do tego wątpliwości. Bo – jak pisał –

stał się [on] skrytem głęboko obecnym w naszej kulturze. Nie był czymś incydentalnym. Nie był obsesją kilku fanatyków czy partii nacjonalistycznych, ale wszedł do życia codziennego, do naszego języka – i taki w dużej mierze pozostaje (Śpiewak, 2023).

Czy to jednak oznacza, iż wszedł on także do wnętrza wiary części Polaków? I byłby tam wciąż obecny – nawet mimo nieobecności wśród nas Żydów? Mimo Holokaustu? Czyżby rację miał o. Ludwik Wiśniewski, gdy kilka lat temu pisał o dużej liczbie (ok. 50%) duchownych zarażonych antysemityzmem (Kublik, 2013)? Ojciec Ludwik nie badał jednak tego problemu, a swój wniosek wysnuł na podstawie intuicji, spotkań z innymi księżmi, rozmów toczonych na plebaniach – z reguły bez obecności świeckich.

Naukowym badaniem i analizą polskiego antysemityzmu przez wiele lat zajmował się socjolog prof. Ireneusz Krzemiński (zob. w: Krzemiński, 1996; 2004; 2015). Z jego badań (ostatnie, jakie znam, pochodziły z roku 2012 – trudno zatem mówić o ich aktualności) nie wynika oczywiście, że Polacy jako tacy są antysemitami (co więcej, w tymże roku 2012 stwierdzono mniejszą liczbę osób deklarujących poglądy uznane za antysemickie niż 10 lat wcześniej – i to powinno nas cieszyć). Niemniej zespół kierowany przez Krzemińskiego zauważył też pewną – mniej dobrą dla polskich katolików – zależność. Otóż w wolnej Polsce (trochę inaczej niż wcześniej) postawy antysemickie stały się

---

3 Pierwotnie tekst ten miał nosić tytuł: *Antysemityzm polski, czyli rzecz o habitusie narodowym*. Zob. w: Poniewierski, 2023.

składnikiem ogólniejszej orientacji mentalnej. W istocie można mówić o światopoglądzie narodowo-katolickim, w którym mamy do czynienia z mocną identyfikacją z własną grupą narodową, o bezwarunkowo pozytywnym obrazie, oraz identyfikacją z Kościołem katolickim i religią jako elementem niezbywalnym polskiej tożsamości narodowej (Krzemiński, 2015).

Paradoksalnie, stara zbitka „Polak katolik” zyskała w XXI w. swą nową aktualność. Co ciekawe – i co wyraźnie zauważył prof. Krzemiński – jeszcze w 1992 r. (tzn. wkrótce po odzyskaniu przez Polskę niepodległości) „nie było tak jednoznacznej zależności między wiarą i praktykami (religijnymi [moje J.P.]) a postawami antysemitycznymi. [A zatem – konkluduje (moje J.P.)] Zmieniło się musiało coś w Kościele, że stał się on czynnikiem przyczyniającym się do trwałości postaw antysemitycznych” (Kublik, 2013).

Jak już mówiłem, powyższe badania prowadzono w roku 2012. Interesująca byłaby analiza pokazująca poziom antysemityzmu w Polsce po ośmiu latach rządów formacji tak wyraźnie odwołującej się do dumy narodowej – i tak krytycznej wobec wszelkich form kwestionowania moralnej wielkości (i niewinności) polskiego narodu.

Nieco światła na to zagadnienie rzucił niedawno Zbigniew Nosowski w swoim tekście opublikowanym w portalu „Więzi”: *Antysemityzm ante portas* (2023). Otóż, jego zdaniem, jeszcze 20 lat temu w Otwocku, gdzie mieszka, antysemityzm był w praktyce słabo widoczny – takie postawy i opinie wyrażała jedynie grupka dobrze znanych w mieście frustratów. Później jednak – odpowiada Nosowski –

postawy społeczne zaczęły się zmieniać. Nawet wśród młodzieży licealnej – obok dotychczasowego zainteresowania innością – zaczęła pojawiać się podejrzliwość wobec obcego, a niekiedy wręcz wrogość. Towarzyszyła temu duma z własnej mocnej tożsamości (tak jakby własna tożsamość wymagała wroga do umacniania się). Dzisiaj z postawami, a niekiedy i zachowaniami jawnie antysemitycznymi mamy do czynienia coraz częściej. Widać to i słychać i na ścianach budynków, i w internetowych komentarzach, i w rozmowach między ludźmi. I lokalnie, i w skali ogólnopolskiej (Nosowski, 2023).

I, dodajmy, nawet w polskim Sejmie.

To właśnie w ostatnich latach dochodziło w Polsce do wydarzeń skrajnie antysemitycznych: spalenia kukły symbolizującej Żyda, spalenia Statutu Kaliskiego czy – tak jak ostatnio w Sejmie – użycia (przez posła Rzeczypospolitej!) gaśnicy, by ugasić płonąca chanukiję i znieważać żydowskie święto (wygłaszając przy tej okazji stek antysemitycznych bzdur – i nie licząc się z zagrożeniem, jakie spowodował, kierując gaśnicę w twarz drugiego



człowieka). To nie był wybryk kibola – Grzegorza Brauna ktoś do parlamentu wybrał, a potem (w wyniku spontanicznej zbiórki na jego rzecz w związku z karą nałożoną nań przez marszałka sejmu) w ciągu dosłownie kilku godzin zebrano ponad 50 tys. zł; zbiórkę zamknięto, gdy na koncie były już 73 tys. Dla porównania: na Kuchnię dla ubogich prowadzoną w Krakowie przez p. Martę Sawicką z trudem co miesiąc udaje się zebrać niecałe 2,5 tys. zł (a potrzeba 10 tys. zł). To jednak coś mówi o naszym społeczeństwie.

Niezwykle trudnym doświadczeniem emocjonalnym okazała się dla mnie lektura fragmentów 3. już edycji Polskiego Sondażu Upředzeń przeprowadzonego w roku 2017 przez Centrum Badań nad Upředzeniami. Jedno z zadanych w ankiecie pytań – o ewentualną dehumanizację Żydów – wymagało umiejscowienia współczesnego Żyda na wykresie przedstawiającym ewolucję rodzaju ludzkiego. Przeżyłem prawdziwy szok, gdy przeczytałem, że nieco ponad 34% respondentów (tzn. 1/3 polskiego społeczeństwa) skłonna jest sytuować Żydów poniżej poziomu *homo sapiens*. Co więcej, autorzy sondażu – inaczej niż odnotowywały to ich badania wcześniejsze, a także wspomniany raport Ireneusza Krzemińskiego z 2012 r. – zauważyli tym razem „znaczny wzrost” odsetka osób wyrażających poglądy i manifestujących postawy ewidentnie antysemitckie (łącznie ze „stwierdzeniami dotyczącymi odpowiedzialności współczesnych Żydów za ukrzyżowanie Chrystusa” oraz sformułowaniami odnoszącymi się do porwań dzieci w celach rytualnych [Bulska i Winiewski, 2021]).

Zważywszy na fakt, że postawy te przybierają na sile oraz na to, że procesy dehumanizowania są związane z przyzwoleniem na przemoc, wyniki te budzą niepokój (Bulska i Winiewski, 2021)

– czytamy w omówieniu przywoływanego sondażu.

Dziwny jest ten polski antysemityzm bez Żydów. Na pozór – bez lektury raportów socjologicznych – niewidoczny (chyba że jest się wyjątkowo uważnym i dostrzega się przekreśloną gwiazdę Dawida czy antyżydowskie hasła nagryzmołone na murach i płotach), a jednocześnie silny niczym rwąca „rzeka podziemna”, o jakiej śpiewał niegdyś Jacek Kaczmarski... Ona czasem „niemal zastyga pod kożuchem brudnej zieleni”, zawsze jednak jest gotowa do tego, żeby wytrysnąć na powierzchnię – i wylać. Tak jak wtedy, gdy nowelizowano ustawę o IPN-ie, a poziom antysemityzmu w społeczeństwie (również w tzw. mediach publicznych, zwłaszcza w internecie) zaczął niebezpiecznie przypominać Marzec 1968 r. i tzw. marcowe gadanie (by użyć tytułu ważnej książki Michała Głowińskiego). Z podobną (czynn timerianą zresztą przez władze) nagonką – tym

razem na badaczkę Zagłady prof. Barbarę Engelking i jej współpracowników – mieliśmy do czynienia wiosną 2023 r.

Dramatycznie brzmi sformułowana w grudniu ubiegłego roku diagnoza Zbigniewa Nosowskiego: antysemityzm *ante portas*, tzn.: u bram, które lada moment uda mu się, być może, skutecznie sforsować (Nosowski, 2023). Jeśli tak jest rzeczywiście (a po tym, co już powiedziałem, nie widzę powodu, ażeby o tym wątpić), potrzeba nam tzw. sygnalistów, którzy – kierując się dobrem wspólnoty – będą nas „budzić” i przed nim ostrzegać.

Ćwierć wieku temu taką właśnie rolę wziął na siebie niezapomniany ks. Stanisław Musiał, autor głośnego tekstu *Czarne jest czarne*. Chciałoby się, aby dziś dołączyli doń także i inni ludzie Kościoła.

W trakcie tej sesji dużo mówiło się o rocznicach: 24 lata temu ogłoszono deklarację *Dabru emet*, a 20 lat temu zmarł ks. Musiał... Chciałbym w związku z tym przywołać jeszcze jedną ważną, jak sądzę, rocznicę: dokładnie 15 lat temu w tej auli odbyła się debata, w której obok rabina Davida Rosena uczestniczył m.in. kard. S. Dziwisz. Pozwolą Państwo, że przytoczę fragment jego wystąpienia:

W trosce o integralność nauczania Kościoła (...), świadomi odpowiedzialności za obraz Kościoła w oczach młodego pokolenia, nie możemy ustawać w zdecydowanym sprzeciwie wobec wszelkich przejawów antysemityzmu, który Jan Paweł II nie wahał się nazwać grzechem (Dziwisz i Rosen, 2009, s. 72).

Badacze antysemityzmu dokonują czasem rozróżnienia na antysemityzm tradycyjny (związany z religią i przeświadczeniem, że to Żydzi są zabójcami Chrystusa) i nowoczesny (mówiący o ich wpływie na gospodarkę, politykę i media). Ale jest jeszcze co najmniej jeden typ współczesnego antysemityzmu: antyizraelskość. Abstrahując tu od – dopuszczalnej rzecz jasna – krytyki państwa Izrael i jego rządu. Chodzi mi o antyizraelskość wyrażającą się w hasłach zrównujących bycie Izraelczykiem z byciem nazistą i domagających się wolnej Palestyny „od rzeki do morza” (*from the river to the sea*).

Wiem, jak trudne jest mądre – i mające na względzie troskę o każde ludzkie życie – zajęcie stanowiska w tej kwestii i jak łatwo być oskarżonym o stronniczość... Wdzięczny jestem abp. S. Gądeckiemu i kard. G. Rysiowi za to, jeszcze w październiku ubiegłego roku w imieniu Kościoła w Polsce zabrali głos w sprawie wojny toczącej się w Izraelu<sup>4</sup>.

4 Zob. w: *Oświadczenie KEP, 19 października 2023* (2023). Pozyskano z: <https://episkopat.pl/abp-gadecki-i-kard-rys-wraz-z-calym-kosciolem-w-polsce-wyrazamy-bol-i-gleboka-solidarnosc-z-narodem-izraela/> (dostęp: 28.02.2024).

Nie mogę jednak nie zauważyć, że mój Kościół (tj. Kościół w Polsce) – tak, wydawałoby się, blisko związany z ziemią, nazywaną przez świętą – zdaje się dziś nie czuć potrzeby modlitwy o pokój w tym regionie świata. Zamykamy oczy, zamykamy uszy – i już chyba nawet zapomnieliśmy o wciąż przetrzymywanych zakładnikach... I o tym, co naprawdę stało się 7 października... Kto był wtedy mordercą niewinnych, a kto ofiarą...

Powtarzam: nie chodzi mi o politykę, ale o wyrażenie bólu, współczucia i jednoznaczne potępienie tych, którzy traktują ludność cywilną jak tarczę.

Sięgnijmy raz jeszcze do deklaracji *Nostra aetate*:

Kościół, który potępia wszelkie prześladowania, przeciw jakimkolwiek ludziom zwrócone, pomny na wspólne z Żydami dziedzictwo, oplakuje – nie z pobudek politycznych, ale pod wpływem miłości ewangelicznej – akty nienawiści, prześladowania, przejawy antysemityzmu, które kiedykolwiek i przez kogokolwiek kierowane były przeciw Żydom (*Nostra aetate*, 1965).

*Dabru emet*, Mówcie prawdę! – apelują żydowscy rabini i myśliciele religijni. Dołóżmy starań, by słowa, sformułowane blisko sześć dekad temu przez ojców soboru okazały się prawdziwe.

## BIBLIOGRAFIA

- Białek, B. (2009). „Prawie” dialog. *Tygodnik Powszechny*, nr 3.
- Bulska, D., Winiewski, M., Centrum Badań nad Uprzedzeniami, (2021). *Powrót zabobonu: Antysemityzm w Polsce na podstawie Polskiego Sondażu Uprzedzeń 3*. Pozyskano z: [http://cbu.psychologia.pl/wp-content/uploads/sites/410/2021/02/Antysemityzm\\_PPS3\\_Bulska\\_fin.pdf](http://cbu.psychologia.pl/wp-content/uploads/sites/410/2021/02/Antysemityzm_PPS3_Bulska_fin.pdf). (dostęp: 28.02.2024).
- Dziwisz, S. i Rosen, D. (2009). *Bracia odnalezieni. Dialog katolicko-żydowski*, red. J. Salamon. Kraków: WAM.
- Frymer-Kensky, T., Novak, D., Ochs, P. i Signer, M. (2000). *Dabru Emet – National Jewish Scholars Project: A Jewish Statement on Christians And Christianity*. Pozyskano z: <https://archden.org/wp-content/uploads/2018/09/2002-Dabru-Emet-A-Jewish-statement-on-Christiansand-Christianity.pdf>
- Komisja Stolicy Apostolskiej do spraw Stosunków Religijnych z Judaizmem (1974). *Wskazówki i sugestie w sprawie wprowadzania w życie deklaracji soborowej Nostra aetate nr 4*. Pozyskano z: <https://www.prchiz.pl/1974-12-watykan-nostra-aetate-wskazowki> (dostęp: 28.02.2024).

- Komisja Stolicy Apostolskiej do spraw Stosunków Religijnych z Judaizmem (1985). *Żydzi i judaizm w głoszeniu słowa Bożego i katechezie Kościoła katolickiego*. Pozyskano z: <https://prchiz.pl/1985-06-zydzi-i-judaizm> (dostęp: 28.02.2024).
- Krzemiński, I. (red.). (1996). *Czy Polacy są antysemitami? Wyniki badania sondażowego*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Krzemiński, I. (red.). (2004). *Antysemityzm w Polsce i na Ukrainie. Raport z badań*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Krzemiński, I. (red.). (2015). *Żydzi – problem prawdziwego Polaka. Antysemityzm, ksenofobia i stereotypy narodowe po raz trzeci*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kublik, A. (2013). *Antysemityzm narodowo-katolicki. Z prof. Ireneuszem Krzemińskim rozmawia Agnieszka Kublik*. Pozyskano z: <https://wyborcza.pl/7,75398,14636613,prof-krzeminski-antysemityzm-narodowo-katolicki.html> (dostęp: 28.02.2024).
- Nosowski, Z. (2023). *Antysemityzm ante portas*. Pozyskano z: <https://wiesz.pl/2023/12/13/antysemityzm-ante-portas/> (dostęp: 28.02.2024).
- Nostra aetate* (1965). Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich. Sobór Watykański II.
- Oświadczenie KEP, 19 października 2023* (2023). Pozyskano z: <https://episkopat.pl/abp-gadecki-i-kard-rys-wraz-z-calym-kosciolem-w-polsce-wyrazamy-bol-i-gleboka-solidarnosc-z-narodem-izraela/> (dostęp: 28.02.2024).
- Papieska Komisja Biblijna (2001). *Naród żydowski i jego Święte Pisma w Biblii chrześcijańskiej*. Kielce: Instytut Teologii Biblijnej VERBUM.
- Poniewierski, J. (2023). Staśmy wreszcie przed lustrem. *Znak*, nr 817 (czerwiec 2023).
- Śpiewak, P. (2023). 12 i pół tezy o polskim antysemityzmie. *Znak*, nr 817 (czerwiec 2023).

**Janusz Poniewierski** – publicysta, były kierownik działu religijnego „Tygodnika Powszechnego”, członek redakcji miesięcznika „Znak”, były prezes Klubu Chrześcijan i Żydów „Przymierze”, autor monografii o Janie Pawle II *Pontyfikat 1978–2005*, redaktor wyboru tekstów ks. Stanisława Musiała *Wyrzut sumienia. Wokół relacji chrześcijańsko-żydowskich i polsko-żydowskich*.